



Raport o stanie polskiej piłki

marzec-maj 2011

CISZEWSKI

MARKETING SPORTOWY



**PRESS
SERVICE**
monitoring mediów

Spis treści

Wstęp.....	3
Analiza wizerunku medialnego	4
Sprawozdania z meczów	5
Infrastruktura i EURO	6
Nieliczni pozytywni bohaterowie	7
Puchar Polski w cieniu zadymy	7
Obraz nędzy i rozpaczny	9
Kara za złe zachowanie.....	11
Echa Kowna	11
Bezkarny Staruch	12
Opluci i sponiewierani	13
Chuliganeria w skali mikro.....	14
Źle o PZPN	14
Korupcja w polskiej piłce.....	16
Zestawienia statystyczne.....	18

Wstęp

Na podstawie materiałów medialnych, zebranych w okresie od 25 marca do 6 maja 2011 roku, a traktujących na temat polskiej piłki nożnej, opracowano raport podsumowujący i systematyzujący pozyskane informacje. Artykuły poddane analizie pochodzą z monitoringu wybranych tytułów prasowych. Analiza uwzględniła po jednym najbardziej medialnym tytule z każdego województwa, pięć głównych ogólnopolskich dzienników opinii oraz dwa główne tytuły sportowe.

Ze względu na wydźwięk przekazywanej informacji, analizowane materiały zostały podzielone na neutralne, pozytywne i negatywne. Jako neutralne traktowano wszystkie te publikacje, które pozbawione były jakichkolwiek dodatkowych komentarzy i ocen, a tym samym stanowiły jedynie źródło obiektywnych faktów i danych. Za publikacje o charakterze pozytywnym uznawano te, które pozwalały stwierdzić o dobrej kondycji polskiej piłki, osiągniętych sukcesach w różnorodnych sferach działania (na polu sportowym, personalnym, infrastrukturalnym itp.). Natomiast jako pejoratywne uznawano materiały przekazujące informacje czy też opinie autorów, które nie sprzyjają tworzeniu dobrego wizerunku medialnego.

Dodatkowo publikacje zostały podzielone według rozmiarów, a kryteria wielkości tekstów przedstawiają się następująco: wzmianka - teksty najkrótsze jedno lub kilkudzaniowe, notka – publikacja nieprzekraczająca pół strony formatu A4, artykuł – publikacja przekraczająca objętość pół strony formatu A4, a także te publikacje, które prezentowane były na jednej lub więcej kolumnach.

Raport składa się z następujących części:

Analiza wizerunku medialnego

Rozdział szczegółowo przedstawiający analizowane wątki ze szczególnym uwzględnieniem najbardziej wyrazistych tematów wraz z odwołaniem do kluczowych cytatów.

Zestawienia statystyczne

Rozdział ukazujący zestawienie ilościowe publikacji prasowych traktujących na temat polskiej piłki z uwzględnieniem tematów, wydźwięku, wielkości, rodzaju źródła itp.

Analiza wizerunku medialnego

Prasa, na jaką może liczyć polska piłka, niestety jest zła. Obraz medialny tej dyscypliny sportu determinowany jest przez co najmniej kilka znaczących tematów i niemal żaden z nich nie może pochwalić się jednoznacznie pozytywnym wizerunkiem. Biorąc pod uwagę rezultaty analiz, obraz polskiej piłki jest negatywny, w najlepszym zaś razie neutralny. Na przykładzie futbolu doskonale widać podstawową zasadę obowiązującą w mediach: przestrzeń medialna to system naczyń połączonych. Trudno jest wskazać na przykłady firm, osób, działań, strategii, które na jednym polu oceniane są jednoznacznie pozytywnie, na innym zaś – negatywnie. Współczesne media rezygnują ze szczegółowego przedstawiania pojedynczych tematów. Omówienie danego zagadnienia zawsze usytuowane jest w kontekście znacznie szerszym, a w przypadku polskiej piłki – kontekście niestety mało korzystnym.

Na problem ten składa się kilka tematów-filarów, które niemal niezmiennie od kilku lat liczyć mogą na zły lub bardzo zły wydźwięk. Polska piłka – jeśli wziąć pod uwagę przekaz mediów – jednoznacznie kojarzy się z aferami. Wyniki wyszukiwania dla hasła „PZPN” już przy trzeciej pozycji odsyłają do strony KoniecPZPN.pl, następnie zaś internauta natrafia na niezliczone bluzgi i wpisy Nonsensopedii definiujące związek jako... „zorganizowaną grupę przestępczą i najbardziej skorumpowany związek w Polsce”. Stąd płyną wnioski, że korupcja, nepotyzm, gra o stołki, kolesiostwo, to skojarzenia, które w kontekście PZPN przywoływane są w świadomości statystycznego czytelnika szczególnie często. Dzisiejsze media – co najzupełniej zrozumiałe – dążą z kolei do jak najskuteczniejszego obnażania kolejnych patologii i nadużyć, skutkiem czego wizerunek PZPN jest konsekwentnie zły. Sytuację tę pogłębia w dodatku swoisty brak pokory działaczy związku, miejscami nawet cynizm. Atmosfera ta gęstnieje jeszcze bardziej, jeśli wziąć pod uwagę liczne głosy krytyczne – szczególnie ze strony Jana Tomaszewskiego, który w szatach publicysty nie zostawia na działaniach związku, Grzegorza Laty czy Franciszka Smudy przysłowiowej suchej nitki.

Drugim obszarem, który przydaje polskiej piłce bardzo złego wizerunku jest infrastruktura i stan stadionów, temat szczególnie często poruszany w kontekście nadchodzących Mistrzostw Europy. W tym wypadku krytyka uderza nie tyle w samą markę piłki nożnej, ile w działania rządu i konkretne inwestycje. Krytykuje się ślimacze tempo budowy autostrad, stawia pytania o zaawansowanie budowy stadionów, postępującą modernizację itd., nie zmienia to jednak faktu, że to te właśnie czynniki brane są pod uwagę podczas wizyt ważnych przedstawicieli UEFA i to one w walnie przyczyniają się do medialnej percepcji polskiej piłki.

Pośród tych zarzutów niechlubnym zwieńczeniem są nieprzychylnie komentarze na temat poziomu polskiej piłki, który już od co najmniej dwóch dekad jest niewyczerpanym źródłem krytyki. Fatalna – według mediów i komentatorów – gra polskich sportowców, dyskusje nad strategią obroną przez trenera, spektakularne porażki, niewytłumaczalne zwroty akcji, wszystko to przyczynia się do narastania atmosfery dezinformacji, kto ostatecznie odpowiada za kiepski poziom polskiego futbolu. Do wyżej przytoczonej palety zarzutów należy zaliczyć kolejny bardzo poważny problem, który z ustawek i leśnych polan ponownie wrócił na trybuny: problemem tym są rzecz jasna polscy kibole. Ostatnio pojawiło się co najmniej kilka wątków, które w bardzo poważny sposób podważają zaufanie zarówno polskich kibiców, jak i potencjalnych kibiców przyjezdnych. Przypadki niepokornego „Starucha”, opluwania rodzin, czy wreszcie regularnych burd stadionowych, nad którymi kompletnie nikt nie panuje, tylko potęgują to wrażenie. Z perspektywy czytelników co najmniej niepokojąco odbierane mogą być doniesienia, z których wynika, że mecze odbywają się

mimo negatywnej opinii policji. Kryzys ten pogłębiają nieco konwulsyjne reakcje rządu, które w rzeczywistości mogą być odbierane jako kierowanie uwagi opinii publicznej na temat zastępczy (w związku z czym trudno oczekiwać ostatecznych rozstrzygnięć) do zgłaszanych przez opozycję niepowodzeń. Przed „kryzysem bydgoskim” głośno z kolei było o częstych kontaktach pseudokibiców z organizacjami przestępczymi. Na łamach prasy niezmiernie często mówi się o regularnych stadionowych mafiach, faktycznie rządzących kibolskim półświatkiem, zamieszanych w działalność przestępczą, np. handel narkotykami. Dyskusja ta rozgorzała po zabójstwie „Człowieka”, jednego z czołowych kiboli Krakowa. Sprawia to, że polska piłka i towarzysząca jej otoczka, w mediach ukazywane są jako obszary potencjalnie bardzo niebezpieczne i jak najdalsze swoją specyfiką od prawdziwej, sportowej, pokojowej rywalizacji. Wręcz przeciwnie – z kibolskimi zadymami kojarzy się hasła nacjonalistyczne, antysemickie, stanowiące skrajne przeciwieństwo ducha sportu. Głośno jest – szczególnie ostatnio – o stosownych prawnych regulacjach (a dokładniej o ich postulatach), nie zmienia to jednak faktu, że co najmniej od kilku tygodni w mediach narasta przekonanie o istnieniu całego podziemia, którego neutralizacja przed Euro 2012 jawi się jako ogromne wyzwanie, niemal niemożliwe do zrealizowania. Doszło nawet do tego, że polscy pseudokibice przyrównani zostali do bojówek i struktur kibolskich, z byłej Jugosławii, uchodzących za postrach spotkań na obszarze całej Europy. Z przekazu polskich mediów wynika, że polscy kibole powoli przestają być chaotycznymi zadymiarzami, typowymi „hooliganami”, którzy wyzywają się na aranżowanych ustawkach w bezpiecznej odległości od miast. Kibole zdążyli się już ustrukturyzować i zorganizować, czują się absolutnie bezkarni i trudno jest na razie przewidywać, czy spektakularne akcje zatrzymań kibolskich bossów przyniosą konkretny skutek. Pseudokibice wchodzą w kłopoty z klubami, skutkiem czego egzekwowanie praw na stadionie może wydać się jeszcze trudniejsze. Posuwają się nawet do bicia piłkarzy własnych klubów. Wygląda na to, że infrastruktura, stadiony, baza hotelowa i autostrady przestają być naczelnym problemem Polski w kontekście Euro 2012. Od niedawna problemem numer jeden staje się pseudokibice.

Sprawozdania z meczów

Materiały neutralne najczęściej dotyczyły sportowych spotkań drużyn poszczególnych lig. Media drukowały ponadto tabele z wynikami meczów, a także zaproszenia na piłkarskie potyczki na stadiony, bądź przed odbiorniki telewizyjne. Doniesienia medialne na temat przebiegu spotkań miały formę sprawozdań z meczów, niepozbawionych oceny autora. Najczęściej były to jednak opinie na temat gry jednej z dwóch drużyn, a nie ogólne wnioski o stanie polskiej piłki. Dziennikarze szczegółowo prezentowali informacje na temat przebiegu sportowych spotkań co do minuty, podkreślając istotne dla wyniku momenty. Przykładem tego typu materiałów może być sprawozdanie z meczu III ligi - Siarki Tarnobrzeg z Unią Nowa Sarzyna.

„Siarka wygrała awansem kolejny mecz u siebie, ale w I połowie najadła się sporo strachu. Lepiej w mecz weszli podopieczni Adama Mażysza, jednak strzały Bartosza Madei z rzutów wolnych były mało precyzyjne. Trochę lepiej przymierzył Piotr Mazurkiewicz, jednak po odbiciu piłki przez Napieralskiego nie było nikogo na dobitkę.

W 33. min goście wyprowadzili pokazową kontrę i sam na sam z Ćwiczką znalazł się szybki Damian Juda, ale nie zdołał pokonać bramkarza Siarki. Gospodarze jeszcze nie ochłonęli, gdy mógł ich skarcić Paweł Wtorek, który jednak trafił w słupek. Gospodarze mocniej przycisnęli, ale do przerwy nic nie wskórali”.

(„Nowiny”, 22.04.2011)

W prasie pojawiały się ponadto bardziej ogólne informacje na temat rozgrywek w Ekstraklasie. Dziennikarze podsumowywali informacje z kilku spotkań albo starali się przewidzieć przebieg gry.

„W piłkarskiej ekstraklasie są już wyraźnie wydzielone grupy walczących o tytuł i o utrzymanie. Reszta stawki, w której szarzyźnie pogrążyła się Legia, wciąż jest płaska jak liść. 23., rozłożona niemal na cały Wielki Tydzień, kolejka nie przyniosła sensacyjnych rozstrzygnięć, nie licząc porażki (pierwszej od 11 meczów) liderującej Wisły Kraków we Wrocławiu ze Śląskiem. Ale właśnie po niej pierwszy raz w tym sezonie można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że o mistrzostwo Polski powalczą już tylko Wisła z Jagiellonią Białystok, a dwóch spadkowiczów należy szukać wśród tercetu: Polonia Bytom, Arka Gdynia i Cracovia.

Po fatalnym początku wiosny wraca do gry Jagiellonia. Wygrała trzeci raz z rzędu i - jak przyznał zdobywca 143 goli w polskiej lidze Tomasz Frankowski - w Białymstoku znów myśli się o tytule. W tym samym czasie, w którym zespół trenera Michała Probiezja powiększył konto o 9 pkt, krakowianie uciulali raptem 4 pkt. W tabeli wyprzedzają dziś Jagiellonię o 3 pkt, ale ponieważ mają korzystny bilans bezpośredni, dystans jest jednak tak naprawdę jeszcze o punkt większy”.

(„Gazeta Wyborcza”, 26.04.2011)

Infrastruktura i EURO

W mediach pojawiły się ponadto materiały, w których informowano o przygotowaniach do EURO 2012 czy o infrastrukturze stadionowej. Podano m.in., że zaplanowany na 9 czerwca towarzyski mecz Polska - Francja ostatecznie odbędzie się w Gdańsku.

„ - Miasto dotrzyma słowa. Gdy będzie trzeba, wezmę urlop i będę zasuwać na budowie - zapewnia Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. Ekipy budowlane miały opuścić PGE Arenę 30 kwietnia. Jednak budowa trwa w najlepsze, co wywołało zaniepokojenie i spekulacje, czy meczu nie trzeba będzie przenieść w inne miejsce. Delegacja PZPN wizytująca wczoraj Gdańsk była jednak zadowolona. -Jesteśmy zaszokowani postępem prac. Montowane są krzeselka na trybunach, a 25 maja ma być położona murawa. Dlatego nie ma alternatywy dla meczu 9 czerwca w Gdańsku - zapewniał Grzegorz Lato, prezes związku”.

(„Przegląd Sportowy”, 05.05.2011)

Informowano także o nieudomówieniach dotyczących nazwy „stadion narodowy”, o którą spierają się Chorzów i Warszawa.

„Stadion Narodowy w Warszawie – ta nazwa budowanego w niecce Stadionu Dziesięciolecia obiektu na Euro 2012 weszła już do powszechnego użycia. Nawet oficjalna strona stołecznej inwestycji znajduje się pod adresem Stadionnarodowy.org.pl. Tymczasem od 1993 roku specjalną uchwałą PZPN nazwa 'Narodowy' została przypisana Stadionowi Śląskiemu w Chorzowie. Który jest więc prawdziwym narodowym?”

(„Polska”, 29.04.2011)

Komunikowano również o budowie nowej trybuny stadionu Legii.

„Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem (trwają odbiory techniczne), ostatnia trybuna nowego stadionu Legii zostanie otwarta przy okazji meczu 28. kolejki ekstraklasy z Wisłą Kraków (21 lub

22.05), a przy Łazienkowskiej będzie mogło zasiąść 31 tys. kibiców. Koszt budowy obiektu to 374 mln zł netto”.

(„Przegląd Sportowy”, 12.04.2011)

Dziennikarze informowali ponadto o zakończonej procedurze losowania biletów na mecze Mistrzostw Europy 2012. Komputer zainstalowany w siedzibie UEFA w Nyonie, pod nadzorem notariusza, losowo dokonał wyboru spośród 12 149 425 zgłoszeń.

„Jak poinformowała UEFA, aplikacje napłynęły z 206 krajów, a w okresie składania zamówień każdego dnia napływało średnio 400 tysięcy zgłoszeń. Ogólna liczba chętnych - ponad 12 milionów - jest rekordowa w historii mistrzostw”.

(„Dziennik Polski”, 23.04.2011)

Nieliczni pozytywni bohaterowie

W prasie sporadycznie pojawiały się materiały pozytywne. Te mogące wpłynąć na pozytywny wizerunek polskiej piłki dotyczyły fanów, którzy kibicowali swoim klubom w kulturalny sposób oraz przybywali na spotkania w licznym gronie.

„Okolo 4 tysięcy kibiców Podbeskidzia, czyli o 800 więcej niż wynosi obecna pojemność przebudowywanego stadionu w Bielsku-Białej, zobaczy rewanżowy mecz półfinału Pucharu Polski z Lechem Poznań. Klub zdecydował się na zaplanowane na 19 kwietnia na godz. 20.30 spotkanie dostawić tymczasową trybunę”.

(„Polska-Dziennik Zachodni”, 08.04.2011)

„Co najmniej 35 tysięcy widzów obejrzy z trybun mecz Lecha z Legią. W tym sezonie takiej frekwencji na lidze jeszcze nie było”.

(„Przegląd Sportowy”, 16.04.2011)

„ - Wśród kibiców wielu jest ludzi mądrych, aktywnych, kreatywnych. Jesteśmy w stanie wspierać ich działania, zmierzające do upowszechniania pozytywnych wzorców kibica - tłumaczy. W praktyce polega to na skupianiu wokół dobrego pomysłu, wysuniętego przez kibiców, kolejnych członków tego środowiska. W różnych miastach - na razie akcja objęła cztery ośrodki - jest to różnego rodzaju aktywność. - Na Dolnym Śląsku na przykład jeden z fanów zaproponował... darmowe lekcje języka czeskiego. I prowadzi takie kursy! Sfinansowaliśmy zakup podręczników, pomogliśmy w promocji pomysłu. Zaczęło się wyłącznie od spotkań z innymi członkami środowiska ultras, w tej chwili w kursach uczestniczą już ludzie z ulicy, którzy po raz pierwszy mają okazję wejść w grupę kibicowską - relacjonuje doświadczenia wrocławskie doktor Łapiński”.

(„Sport”, 29.04.2011)

Puchar Polski w cieniu zadymy

Mecz o Puchar Polski, rozegrany na stadionie w Bydgoszczy między Legią Warszawa a Lechem Poznań skończył się wygraną Legii. Jednak media oprócz analizy gry piłkarzy wspominały również o agresywnym zachowaniu pseudokibiców na trybunach. Zdarzały się materiały prasowe ograniczające się jedynie do podania wyniku meczu, gdyż uwaga dziennikarzy skupiała się na

stadionowych burdach. W mediach wspomniano również wypowiedzi premiera, który zapowiedział zdecydowaną walkę o bezpieczeństwo na stadionach.

„Po zakończeniu piłkarskiego finału Pucharu Polski Lech Poznań - Legia Warszawa pseudokibice zdemolowali stadion bydgoskiego Zawiszy. Blisko pół godziny trzeba było czekać na ceremonię wręczenia trofeum. Fani Legii, których zespół wygrał 5:4 w serii jedenastek, tuż po ostatnim rzucie karnym wbiegli na murawę stadionu i rozebrali swoich piłkarzy do bielizny. Kilka chwil później pojawiły się wyzwiska kierowane w stronę kibiców poznańskiego Lecha, którzy także znaleźli się na murawie boiska. Rozpoczęły się przepychanki z ochroną i policją oraz demolowanie bydgoskiego stadionu. W ruch poszło wszystko, co było pod ręką wandalów: elementy ogrodzenia, głośniki, plastikowe krzeselka. Ucierpiał także sprzęt telewizyjny, a jeden z operatorów TVP został powalony na murawę. Policja oddała strzały z broni hukowej, a ochrona wepchnęła agresywnych kibiców z powrotem na trybuny. Po blisko półgodzinnej walce stadion bydgoskiego Zawiszy nie wygląda najlepiej. Straty oszacowano na 40 tysięcy złotych. Zniszczonych zostało około 500 siedzisk, płoty i bramy, a także głośniki.

Premier Donald Tusk zapowiedział w środę zdecydowaną walkę o bezpieczeństwo na stadionach. Nie wykluczył zamknięcia dla publiczności obiektów Legii i Lecha oraz wszystkich tych, gdzie nie będzie stu procentowej pewności zagwarantowania porządku i bezpieczeństwa. - Nawet jeśli ta walka o spokój na stadionach, o bezpieczeństwo ludzi na stadionach będzie musiała trwać tygodniami, (...) miesiącami, od dzisiaj nie ustąpimy ani na krok. Nie będzie żadnych okoliczności, które mogłyby zmienić decyzję w sytuacji, gdy policja spodziewa się zagrożeń - powiedział premier”.

(„Echo Dnia”, 05.05.2011)

O bezradności państwa wobec stadionowych wandalów wspominali poczytni publicyści. Kamil Durczok na łamach „Polski-Dziennika Zachodniego” w taki sposób wypowiadał się na temat wydarzeń w Bydgoszczy:

„Słabość państwa wobec tego, co się dzieje na stadionach, tak kłuje w oczy, że burzy zaufanie w każdej innej dziedzinie. Jeśli zorganizowany i opłacany przez nas aparat państwowy lądzuje na deskach upokorzony przez grupę podsakujących smarkaczy z szalikami na twarzach, to stawiam tezę, że nie żaden Smoleńsk ani awantura o OFE położą rząd Tuska w jesiennych wyborach. Jeśli Platforma przegra, to przez takie obrazki. Obrazki łobuzów wyciągających piąstki na policjantów. Im szybciej Donald Tusk zrozumie, że to nie problem pana Łaty, pani wojewody z Bydgoszczy, która się ewidentnie minęła z powołaniem (niestety, nie tym na stanowisko), ani tych mądrych, co mówią, że w Anglii czy Hiszpanii było podobnie, tym lepiej dla niego. Inaczej ogromna część winy za przegraną w wyborach spadnie na premiera, jak na ironię pierwszego, który tak deklaruje miłość do piłki”.

(„Polska-Dziennik Zachodni”, 06.05.2011)

Szeroko komentowaną w mediach sprawą była ponadto kwestia zamknięcia stadionów dla kibiców Lecha Poznań i Legii Warszawa. Decyzja ta była krytykowana, gdyż karała prawdziwych kibiców sportowych.

„Premier Donald Tusk postawił na swoim. Wczoraj mówił, że w walce z chuliganami trzeba zamykać stadiony tam, gdzie będzie o to wnosila policja. To efekt awantur podczas finału Pucharu Polski w Bydgoszczy, gdzie pseudokibice Lecha i Legii wywołali burdy. I mecze tych drużyn odbędą się bez kibiców.

(...) - Taka metoda, jak sądzimy, z przyczyn politycznych została wybrana, ale nie jest skuteczna i nie zastąpi rzeczywistych działań - powiedział Paweł Kosmala dla Polskiej Agencji Prasowej.

- Protestujemy przeciw tego rodzaju metodzie zastępczej, przeciw- nie waham się tego powiedzieć - takiej pokazówce.

Mamy do czynienia z odpowiedzialnością zbiorową. Zwykły, uczciwy, zdyscyplinowany kibic Legii czy Lecha, którego nawet nie było w Bydgoszczy, cierpi za innych. Potępiamy zachowania chuliganów, ale jednocześnie, stając w obronie normalnych kibiców, czekamy teraz na zamknięcie parków, dworców, pubów, gdzie też dochodzi do aktów agresji wobec innych, niszczenia mienia, itd."

(„Polska-Dziennik Łódzki”, 06.05.2011)

W mediach znalazły się ponadto relacje zagranicznych czasopism na temat zajęć w Bydgoszczy. Wszystkie z nich krytkowały Polskę – organizatora przyszłorocznych Mistrzostw Europy - za bezradność wobec chuliganów stadionowych.

„Noc wstydu’ - tytułuje relację z Bydgoszczy angielski dziennik 'Daily Mail'. 'Chuligani starli się z policją i zniszczyli stadion po finale Pucharu Polski. Kraj, w którym za rok mają się odbyć mistrzostwa Europy, wciąż nie potrafi poradzić sobie z bandytami, którzy nieustannie niszczą wizerunek gospodarza turnieju’ - czytamy w gazecie, która zamieszcza szokujące zdjęcia z wtorkowych zamieszek i przypomina jednocześnie dawne rozróby polskich kiboli w czasie meczu reprezentacji na Litwie.

W podobnym tonie pisze niemiecki 'Die Welt'. 'Gospodarz przyszłorocznych mistrzostw Europy znalazł się ponownie pod pręgierzem po szokujących zamieszkach kibiców. Tuż po meczu chuligani wtargnęli na boisko, zaatakowali fotografów, kamerzystów telewizyjnych i zniszczyli stadion. Dopiero armatki wodne i strzały gumowymi kulami uspokoiły bandytów’ - pisze gazeta, przypominając, że Michel Platini niedawno zagroził Serbii i Chorwacji wykluczeniem z UEFA za rozróby kiboli w tych krajach.

'Polska od dawna nie radzi sobie z chuliganami. Do tego stopnia, że na stadion w Bydgoszczy wpuszczono 'Starucha', przywódcę kiboli Legii. Kupił bilet, mimo że ma stadionowy zakaz za to, że uderzył w twarz piłkarza własnej drużyny’ - dodaje czeski Sport“.

(„Super Express”, 06.05.2011)

Obraz nędzy i rozpacz

Jednak zachowanie pseudokibiców opisywano już wcześniej. W mediach wspomniano o agresji na Litwie, podczas meczu polskiej reprezentacji. Spotkanie towarzyskie obnażyło niski poziom gry polskich piłkarzy oraz niski poziom kultury polskich pseudokibiców. Dziennikarze wspominali zarówno o kompromitacji piłkarzy grających bardzo słabo, ale także o zadymie na stadionie. Zauważono, że drużyna Franciszka Smudy nie jest gotowa na start w Mistrzostwach Europy za rok. Podsumowano, że polski zespół, po siedemnastu miesiącach pracy selekcjonera, wciąż przedstawia ten sam, katastrofalny poziom gry. Krytycznie odnoszono się również do samych piłkarzy, którzy w spotkaniu zaprezentowali się po prostu źle. Jakub Błaszczykowski „jest teraz cieniem skromnego zawodnika”, Maciej Sadlik nie nadaje się do gry z lewej strony obrony, z kolei Kamil Glik „nie sprawdza się w ogóle“.

„Znęcanie się nad drużyną Franciszka Smudy po porażce z rezerwami Litwy w Kownie jest banalnie proste. Niespełna półtora roku przed mistrzostwami Europy śmiało można ryzykować tezę, że nie

jesteśmy gotowi aby nie skompromitować się w fazie grupowej turnieju tak jak w ostatnich latach mieliśmy w zwyczaju.

Sęk w tym, że akurat nie świadczy o tym ten jeden mecz. Jasne to było choćby po ostatnim zgrupowaniu, gdzie jakimś cudem ogramyśmy Norwegię 1:0. Ani wtedy nie można było popadać w zachwyty, ani teraz konstatować, że wydarzyła się jakaś katastrofa. Jesteśmy w tym samym punkcie. Po siedemnastu miesiącach pracy selekcjonera i dziewiętnastu rozegranych meczach nie można powiedzieć, że kadra zrobiła postęp.

Towarzyski mecz rozegrany na kartoflisku niby nie może dać wymiernej oceny, ale braki śmiało można wytknąć. Teoretycznie w pewnym momencie trener Smuda mógł się chwalić, że ma szkielet drużyny, ale czy na pewno?

Jakub Błaszczykowski, na którym miał opierać się zespół dostał opaskę kapitańską i ma teraz znacznie więcej do powiedzenia, jest teraz cieniem skromnego zawodnika, która szalał na prawym skrzydle i był nie do zatrzymania dla rywali.

Gorzej idzie mu też w Bundeslidze. Dziś coraz częściej siedzi na ławce rezerwowych w Dortmundzie. Podobnie jak Ludovic Obraniak w Lille, który absolutnie nie dodaje jakości w kreowaniu gry w środku pomocy. Mający go wspierać Rafał Murawski po powrocie z Kazania do Lecha w reprezentacji tylko człapie. Pomysł z ustawieniem z lewej strony obrony Macieja Sadloka, nie wypalił po raz kolejny i wszyscy w polskiej lidze wiedzą, że się do gry w tym miejscu nie nadaje. Tak jak Kamil Glik nie sprawdza się w ogóle. Jak twierdzi Zbigniew Boniek jego podpis widnieje pod każdą z bramek, które w tym roku Bari traci we włoskiej Serie A. Partnerujący mu Arkadiusz Głowacki popełnia te same błędy jak przed laty, kiedy był wielką nadzieją reprezentacji prowadzonej przez Pawła Janasa. Obaj środkowi obrońcy nie mają pojęcia o wyprowadzaniu piłki z własnej połowy, nie są w stanie podać piłki celnie na 30 metrów. Zrzucanie winy za porażkę na bramkarza Małkowskiego, który debiutował, a w lidze ma rozegranych ledwie 10 meczów, byłoby uproszczeniem. Ale faktem jest, że pierwszego gola zawalił”.

(„Polska-Dziennik Łódzki”, 28.03.2011)

Fanów sportu i polskiej reprezentacji smucić i jednocześnie niepokoić może fakt, że Polacy grali chaotycznie, bez jakiegokolwiek myśli taktycznej, kiepsko w defensywie, nie ucząc się na swoich błędach. Dziennikarze podsumowywali, że polski zespół „cofa się w rozwoju”. Wspominano ponadto o nieskuteczności gry Polaków.

„Mecz z Litwą z pewnością dał powody do niepokoju. W grze naszej kadry nie widać postępów, można nawet powiedzieć, że cofamy się w rozwoju. W spotkaniu, które podobno potraktowaliśmy poważnie, nie widziałem żadnej myśli taktycznej ani zrozumienia między zawodnikami. Od dawna słyszymy, że mamy problem z defensywą, a tymczasem nic nie robimy, by to zmienić. Ci sami zawodnicy grają wciąż w ten sam sposób. Powinno być tak, że im piłka znajduje się bliżej naszej bramki, tym bardziej ściśle robi się krycie. Jednak po raz kolejny rywale pod naszą bramką mieli dużą swobodę”.

(„Polska-Dziennik Łódzki”, 28.03.2011)

„Po przerwie Polacy stworzyli sobie więcej sytuacji, ale grali nieskutecznie (m.in. Kamil Grosicki trafił w słupek)”.

(„Express Bydgoski”, 26.03.2011)

Dodatkowo zły obraz polskiej piłki niejako potwierdzili stadionowi chuligani, którzy tłumnie przybyli do Kowna. Wspominano również o pożegnalnym meczu Michała Żewłakowa i zastanawiano się, czy jego rozstanie z piłką nie jest przedwczesne.

„Obrazu nędzy i rozpaczki dopełnili chuligani z Polski, którzy wywołali burdy i regularną wojnę podczas meczu (istniała groźba jego przerwania). Szansa na zważenie plamy będzie we wtorek w Pireusie. Polacy zmierzą się z rezerwami Grecji (pierwszy skład wystąpił w sobotę w meczu eliminacyjnym z Malcią). Wydarzeniem będzie mecz pożegnalny Michała Żewłakowa. 102. w karierze. Ma grać 75 minut. Tak aby zakończyć przygodę z kadrą mając 7777 minut gry w narodowej drużynie. W kontekście stanu w jakim znajduje się nasza defensywa, warto jednak zadać sobie pytanie, czy jego rozbrat z kadrą nie jest przedwczesny. 35-letni zawodnik tureckiego Ankaragucu gra regularnie i nie jest w słabszej dyspozycji niż Glik, Głowacki czy naturalizowani na siłę Perquis i Arboleda”.

(„Polska-Dziennik Łódzki”, 28.03.2011)

Kara za złe zachowanie

W mediach wspomniano ponadto o licznych zadymach, karach nałożonych na kluby za zachowania stadionowe pseudokibiców. Licznie reprezentowana grupa tematyczna „zadymy” uświadamia olbrzymią nieskuteczność działań, jakich podejmują się władze klubowe oraz rząd.

Pod koniec marca wspomniano m.in., że Trybunał Piłkarski PZPN ukarał Legię Warszawa grzywną w wysokości 45 tysięcy złotych za wydarzenia na trybunach (masowe użycie środków pirotechnicznych, rzucanie rac oraz petard hukowych na boisko, zadymienie obiektu) podczas przerwane go na kilka minut meczu 17. kolejki Ekstraklasy ze stołeczną Polonią. Jednocześnie uchylono poprzednią decyzję dotyczącą zamknięcia części stadionu.

Echa Kowna

W mediach pojawiały się ponadto niepokojące materiały na temat chuliganerii na stadionach. Były one medialną odpowiedzią na wydarzenia w Kownie. Autorzy wysuwali tezę, że każdy klub ligowy posiada swoje „gangsterskie bojówki”, a zjawisko stadionowych bandytów się rozprzestrzenia. W materiałach prasowych próbowano wytłumaczyć litewskie wydarzenia. Pojawiły się ponadto głosy, że zachowania, jakie obserwowano w Kownie, dyskwalifikują Polskę jako organizatora EURO.

„Jeśli państwo nie poradzi sobie z przerwaniem nici łączących stadionową chuliganerię z gangsterami, środowisko piłkarskie tym bardziej nie da sobie z tymi bandytami rady. To zjawisko się rozprzestrzenia. Gangsterskie bojówki - mniej lub bardziej liczne - są już w każdym klubie ligowym. Każdym!

Krzysztof Smulski od lat przewodniczy Wydziałowi Bezpieczeństwa Śląskiego ZPN, regularnie też odpowiedzialny jest z ramienia związku za bezpieczeństwo na meczach reprezentacji Polski, rozgrywanych w naszym kraju. Miał też być w Kownie w piątek; w kraju zatrzymała go jednak w ostatniej chwili choroba. Bandyckie popisy pseudo-kibiców zna więc jedynie z przekazów medialnych, ale swoje zdanie na ich temat ma. Ważne - zwłaszcza w kontekście Euro. I Co się - pana zdaniem - stało w Kownie?

- Nie zadziałał właściwie przekaz informacji między polską a litewską policją. Jestem przekonany, że nasi funkcjonariusze mieli wiedzę na temat tego, jakie grupy wybierają się do Kowna. Z kolei

zachowanie Litwinów wskazywałoby na to, że nie byli gotowi na pojawienie się tak wielkiej liczby chuligańskich bojówek. Generalnie trudno im się dziwić - u siebie nie mają do czynienia na co dzień z podobnymi wydarzeniami. Ale dzięki informacjom z Polski powinni być przygotowani znacznie lepiej do przeciwdziałania aktom wandalizmu, niż pokazała to praktyka. Jesteśmy w strefie Schengen, nie możemy więc polskiego obywatela nie wypuścić z kraju. Ale trzeba było zadbać o to - mówię o Litwinach - żeby ludzie z zakazem stadionowym - a tacy na pewno pojechali na to spotkanie - nie weszli na obiekt. Żeby był jednak dobrze zrozumiany: winni całej sytuacji od początku do końca są wyłącznie ci bandyci, którzy pojechali tam z jednym celem: zrobić zadymę. Ja nie wiem, czy zdają - czy chcą sobie zdawać - sprawę, że takie zachowania dyskwalifikują Polskę jako organizatora Euro w przyszłym roku! Że przynoszą nam hańbę”.

(„Sport”, 30.03.2011)

Poinformowano ponadto, że w Komendzie Głównej Policji powstała specjalna grupa operacyjno-śledcza, która współpracując z prokuraturą, ma ustalić i zatrzymać sprawców zamieszek w Kownie. W jej skład wchodzi policjanci biura kryminalnego KGP, Centralnego Biura Śledczego, Komendy Stołecznej Policji i komend wojewódzkich, z terenu których wywodzą się uczestniczący w ekscesach pseudokibice.

„Policja polska otrzymała już listę ok. 60 osób zatrzymanych przez litewskich funkcjonariuszy. - W stosunku do wszystkich już ukaranych osób za ekscesy chuligańskie do klubów piłkarskich przesłane zostaną wnioski o zastosowanie zakazów klubowych - powiedział rzecznik KGP Mariusz Sokołowski. Wcześniej warszawska prokuratura rejonowa wszczęła śledztwo w sprawie zamieszek w Kownie”.

(„Sport”, 30.03.2011)

Bezkarny Staruch

W mediach często przywoływanymi sprawami były te związane z działalnością Piotra Staruchowicza („Starucha”). W kwietniu podano, że warszawski sąd okręgowy przyspieszył o miesiąc rozpatrzenie apelacji w sprawie zakazu stadionowego nałożonego cztery miesiące temu na „Starucha”, skazanego za wznoszenie hasła obraźliwych dla właścicieli Legii Warszawa. Ostatecznie Piotr Staruchowicz zakaz stadionowy otrzymał. Przypominano ponadto, że kibol został również ukarany za uderzenie piłkarza Legii - Jakuba Rzeźniczka. Sytuację tę uznano za prawdziwy skandal. Paradoksem jest, że pseudokibic zaatakował piłkarza drużyny, której kibicuje. Zdumiewające było również to, że działacze Legii, wiedząc o wcześniejszych wyczynach „Starucha”, wciąż tolerują jego zachowanie.

„Takiego skandalu na polskich stadionach dawno nie było. Po sobotnim spotkaniu Legii z Ruchem Chorzów obrońca warszawskiego klubu Jakub Rzeźniczak (25 l.) został uderzony przez jednego z kiboli, znanego pod pseudonimem Staruch. Wodzirej kiboli zaatakował piłkarza i wymierzył mu cios w twarz. Stojący w pobliżu ochroniarze nie potrafili zapobiec atakowi bandziora.

(...) Zdumiewające w tej historii jest to, że skandalicznego ataku na terenie stadionu Legii dokonał kibol, który półtora roku temu intonował przyśpiewki obrażające zmarłego właściciela klubu Jana Wejcherta. Działacze Legii zapowiadali wtedy, że po tym zdarzeniu 'Staruch' już nigdy nie wejdzie na stadion.

Niestety, szybko zmienili zdanie i pozwolili mu wrócić na Żyłęte, gdzie znów prowadzi doping”.

(„Fakt-Warszawa”, 04.04.2011)

Jak się jednak okazało, zakaz stadionowy nie powstrzymał „Starucha”. Przywódca kiboli Legii Warszawa pojawił się, ku zdziwieniu dziennikarzy, na stadionie w Gdańsku. Zauważono, że Piotr Staruchowicz wykorzystał lukę w prawie, gdyż dwa zakazy stadionowe, jakie są na niego nałożone, to zakazy uczestnictwa w meczach Ekstraklasy. Dziennikarze wskazywali na bezradność gdańskiego i warszawskiego klubu. Ostatecznie walkę z chuliganami przyrównano do walki z wiatrakami, gdyż brak ujednoczonych przepisów w tej kwestii.

„Jak to możliwe, że objęty zakazem stadionowym Piotr Staruchowicz był na meczu Pucharu Polski w Gdańsku i dyrygował - często wulgarnym - dopingiem kibiców Legii Okazuje się, że Staruch” zrobił to... legalnie! Staruchowicz ma... dwa stadionowe zakazy: nałożony przez Legię, obowiązujący na wszystkich meczach w Warszawie, oraz sądowy - wydany w 2009 roku przez Sąd Okręgowy w Wodzisławiu Śląskim, który obejmuje spotkania wyjazdowe. Szkopuł tym, że chodzi jedynie o mecze... Ekstraklasy.

- Nie mieliśmy więc żadnego pola manewru. Ten człowiek był na liście, którą dostaliśmy od Legii. Zatem postępując zgodnie z prawem, nie mogliśmy odmówić mu wejścia na stadion - rozkłada ręce rzecznik prasowy gdańskiego klubu Błażej Słowikowski.

Legia twierdzi, że... również nie mogła nic w tej sytuacji zaradzić. - Pan Staruchowicz był na wyjazdowej liście autoryzowanej przez klub i za pośrednictwem klubu kupił bilet. Gdybyśmy mu odmówili, naruszylibyśmy prawo i jego swobodę obywatelską - tłumaczy rzecznik Legii Michał Kocięba.

Co więcej, nie ma żadnych przeszkód, aby kibol wchodził na mecze kadry, nawet te na Łazienkowskiej. Ich organizatorem jest bowiem PZPN, a Związek zakazu na niego nie nałożył. Może więc czas załatać prawne dziury i ujednoczyć przepisy, bowiem przy tak słabym orężu walka klubów z chuliganami może jeszcze długo przypominać walkę z wiatrakami”.

(„Super Express”, 08.04.2011)

Opluci i sponiewierani

Media przywoływały również sytuację na stadionie Lecha w Poznaniu. Rodzina z dziećmi została zaatakowana przez szefa poznańskich kiboli podczas meczu reprezentacji. Pod koniec kwietnia zapowiedziano, że prokuratura zamierza wszcząć śledztwo w tej sprawie.

„W styczniu ujawniliśmy wideo z monitoringu na październikowym meczu Polski z Wybrzeżem Kości Słoniowej w Poznaniu. Na nagraniu Krzysztof Markowicz ps. 'Litar', szef stowarzyszenia kibiców Wiara Lecha, tuż przed spotkaniem poniewiera rodzinę z dziećmi. Markowicz podchodzi na trybunach do kibica w biało-czerwonym stroju, popycha go, uderza głową i opluwa. Gdy inny kibol powala oplutego, z górnej części trybuny schodzą dwie kobiety i dzieci. To rodzina zaatakowanego. Kobiety próbują uspokoić sytuację, ale Markowicz pluje w kierunku jednej z nich.

- Opluto nas i sponiewierano, bo byliśmy w biało-czerwonych strojach - mówiła nam jedna z kobiet. Ale nie poszła z tym na policję: - Skoro ktoś atakuje rodzinę z dziećmi, to do czego jeszcze się posunie?

Naruszenie nietykalności cielesnej jest ścigane z oskarżenia prywatnego. A to oznaczało, że bez wniosku rodziny prokuratura nie mogła nic zrobić”.

(„Gazeta Wyborcza”, 20.04.2011)

Poinformowano, że policjanci ze specgrupy do walki z przestępczością stadionową dotarli do

oplutego mężczyzny. Potwierdził, że stał na trybunie, czekając na rodzinę, a Markowicz zaatakował, bo nie podobały mu się białoczerwone stroje. Został też wyzwany od „pikników”, dla których, zdaniem Markowicza, nie ma miejsca na trybunie fanatycznych kibiców Lecha. Zakomunikowano, że mężczyzna, bojąc się o siebie i rodzinę, nie złożył wniosku o ściganie Markowicza. Poprosił o utajnienie swoich danych w śledztwie. Jednak jego zeznanie wystarczy, by prokuratura mogła ścigać kibola. Podkreślano jednak, że Wiara Lecha oraz sam Lech Poznań nie zrobili nic w tej sprawie.

„Po ujawnieniu przez nas nagrania ze stadionu Polski Związek Piłki Nożnej zapowiadał ukaranie 'Litar'. Skończyło się na 1 tys. zł. Markowicz był też w zespole ds. kontaktów z kibicami przy PZPN, ale zrezygnował, gdy jego wyrzucenie zapowiedział Grzegorz Lato, prezes PZPN.

Do dzisiaj na wyciągnięcie wniosków przez kibiców czeka prezydent Ryszard Grobelny ale Wiara Lecha uznała, że Markowicz nadal pozostanie szefem stowarzyszenia.

Konsekwencji nie wyciągnął także Lech Poznań. 'Litar' ma tam posadę specjalisty od kontaktów z kibicami i wart 2 mln zł rocznie gastronomiczny biznes na stadionie, na który Lech dał mu wyłączność.

Markowicz wciąż pozostaje prezesem Ogólnopolskiego Związku Stowarzyszeń Kibiców. W ostatni weekend związek zorganizował antyrządową akcję: na wszystkich stadionach pojawiły się transparenty z hasłem: 'Niespełnione rządu obietnice - temat zastępczy kibice'. To odpowiedź na zapowiedzi zaostrzenia prawa i wzmożoną aktywność policji w walce z kibolami. Arkadiusz Kasprzak, wiceprezes Lecha Poznań: - Jeśli Markowicz dostanie zarzuty to zastanowimy się, co zrobić“.

(„Gazeta Wyborcza”, 20.04.2011)

Chuliganeria w skali mikro

Dziennikarze wspominali, że chuliganeria stadionowa to zjawisko rozprzestrzeniające się w błyskawicznym tempie. Potwierdzać to mogą wydarzenia na mniejszych stadionach, w podrzędnych ligach. Karygodnym zachowaniem wykazali się kibice Dynovii (Dynovia gra w V lidze).

„Policja w Tyczynie zajęła się sprawą kibiców Dynovii, którzy podczas sobotniego meczu w Tyczynie ze Strugiem, nie chcąc płacić za bilet (normalny - 5 zł, ulgowy - 3 zł), pobili jednego z ochroniarzy i siłą wtargnęli na stadion.

Na mecz do Tyczyna przybyła ok. 40-osobowa grupa kibiców. Były w niej osoby pod wpływem alkoholu. Po krótkiej kłótni ze sprzedającymi bilety siłą wtargnęli na stadion, jeden z ochroniarzy, który chciał ich powstrzymać, został pobity. Kilku z awanturników przeskoczyło przez płot. - Po wszystkim zajęli miejsca na trybunie - mówi nam jeden z członków zarządu Strugu Tyczyn proszący o anonimowość“.

(„Nowiny”, 20.04.2011)

Żle o PZPN

W negatywny sposób odnoszono się ponadto na temat gry polskiej reprezentacji oraz działaczy PZPN-u. Krytykowano słabą grę polskiej drużyny, marazm selekcjonera, decyzje Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wspominano m.in. o tym, że dla PZPN-u bardziej liczą się zagraniczne wycieczki niż kadra.

„Prezes PZPN Grzegorz Lato (61 l.) zafundował sobie kolejną zagraniczną wycieczkę. Zamiast zaangażować się w poszukiwania rywali dla reprezentacji, najważniejszy człowiek w polskiej piłce postanowił zrelaksować się od codziennej rutyny w kanadyjskim słońcu”.

(„Fakt”, 29.04.2011)

PZPN zostało przedstawione również jako instytucja pławiąca się w luksusach. W ten sposób wypowiadano się na temat nowej siedziby Związku:

„Dla nich nie liczy się dobro polskiej piłki, tylko życie w luksusie i pełen brzuch.

Oto nowa siedziba Polskiego Związku Piłki Nożnej. Tuż po zakończeniu mistrzostw Europy w 2012 roku prezes Grzegorz Lato (61 l.) wraz ze swoją żoną przeprowadzi się do luksusowego biurowca na warszawskim osiedlu Wilanów, który zostanie wybudowany u zbiegu ulicy Sobieskiego i alei Wilanowskiej.

Kilka dni temu oficjalnie przedstawiono projekt architektoniczny budynku. Na pięknej działce powstanie prawdziwy pałac dla działaczy. - Nowa siedziba PZPN swoją formą nawiązuje do stadionu piłkarskiego. Najwyższa kondygnacja, przeznaczona dla zarządu, wyróżnia się unikalnym widokiem na miasteczko Wilanów i Świątynię Opaczności Bożej - tłumaczy projektanci”.

(„Fakt”, 29.04.2011)

Zastanawiano się ponadto nad pozycją Grzegorza Lato w Polskim Związku Piłki Nożnej. Zauważono, że prezes, mimo fatalnego stanu polskiej piłki, nie powinien bać się utraty stanowiska, gdyż nie miałby z kim przegrać.

„Beznadziejna drużyna narodowa, kłopoty z kibicami przed Euro 2012 i klęska w wyborach do komitetu wykonawczego UEFA. Czy Grzegorz Lato może stracić pozycję prezesa PZPN?

- Nie jest tajemnicą, że poprzedni prezes Michał Listkiewicz przebiera nogami i chciałby wrócić. Prowadzi rozmowy z działaczami i jako jedyny człowiek z wewnątrz byłby w stanie stworzyć sensowną opozycję – usłyszeliśmy w PZPN.

Sęk w tym, że poza chęcią Listkiewicza nie stoi za nim żadna realna siła. Lato, wbrew obiegowym opiniom, jest sprytny, a już na pewno ma sprytnych doradców (związkiem de facto rządzi Zdzisław Kręcina wspierany przez Andrzeja Placzyńskiego). Jak twierdzi nasz informator, nie ma możliwości, aby szefowie okręgowych związków, którzy wybrali Latę a teraz zasiadają w zarządzie PZPN, mieli wystąpić przeciwko swojemu łaskawcy. Nikt nie będzie przecież dobrowolnie rezygnował z apanaży, które zapewnił im obecny prezes, zrywając z poprzednią tradycją społecznej działalności. Obecnie każdy dostaje dwa tysiące złotych za każde posiedzenie zarządu, do tego diety na dojazdy, mieszkanie i wyżywienie w luksusowym hotelu Sheraton, wyjazdy na mecze reprezentacji, bilety itd. Lato potrafi trzymać wszystkich w garści jedyne ciało wewnątrz PZPN, które byłoby w stanie teoretycznie dobrać się władzy do skóry, czyli członkowie Komisje Rewizyjnej, też byli hołubieni i zapraszani na wyjazdy zagraniczne.

Najbardziej spektakularny opozycjonista Kazimierz Greń, który wcześniej organizował Lacie kampanię wyborczą, sam się wykluczył, rezygnując z członkostwa w zarządzie. Przez swój szalony styl bycia (wielokrotnie odgrażał się, że otworzy czarną teczkę z kwitami na Latę, po czym rezygnował), przestał być traktowany poważnie. Jego najnowszy pomysł to... nagranie płyty z polskimi piosenkami w zespole z posłem PiS Mieczysławem Golbą. Obok takich hitów jak 'Zaopiekuj się mną' czy 'Nie płacz Ewka', na krążku jest też utwór pod tytułem 'Lato'. (...) Dlaczego Lato zniknął z mediów, nie udziela wywiadów, trudno go spotkać podczas meczów? Nasz informator

tłumaczy, że to celowe działanie jego doradców. Publiczne wypowiedzi prezesa obarczone są po prostu ogromnym ryzykiem narażenia na szwank wizerunku związku. Kompromitowana organizacja miałaby kłopoty z zawieraniem kontraktów, które przed Euro stanowią ogromne źródło dochodu”.

(„Polska”, 11.04.2011)

Korupcja w polskiej piłce

W mediach pojawiły się ponadto informacje na temat korupcji w polskiej piłce. Poinformowano m.in., że były piłkarz Zagłębia Łukasz P. przyznał, że zrzucił się na „kupno meczu”. Wystąpił o dobrowolne poddanie się karze.

„Rozpatrując sprawę Łukasza Piszczka (zgodził się na ujawnienie wizerunku), który przyznał się do udziału w zrzutce na kupienie meczu Zagłębia Lubin z Cracovia (2006 rok), można poczuć się jak osoba z rozdwojeniem jaźni. Z jednej strony, żał eliminować z polskiej kadry jednego z najlepszych prawych obrońców Bundesligi. Sympatycznego i skromnego chłopaka, który w dniu wspomnianego przestępstwa miał 20 lat i - jak . wszystko wskazuje - był tylko pionkiem w grze starszych kolegów z Zagłębia.

Z drugiej strony, nie powinniśmy stosować podwójnej moralności. Skoro surowe kary (aczkolwiek w wymiarze klubowym) i ostracyzm środowiskowy dotknęły innych uczestników lubińskiej afery - m.in. Wojciecha Ł., Michała S., Grzegorza B. - to dlaczego dla Piszczka robić wyjątek, bo akurat przyda nam się na Euro 2012? Patrząc jeszcze szerzej - jak można wykluczać z kadry Boruca, który wypił trochę wina, a nie wykluczać piłkarza handlującego meczami. Gdzie w tym etyka?”

(„Polska-Głos Wielkopolski”, 21.04.2011)

Zauważono ponadto, że główni sprawcy afery korupcyjnej w polskiej piłce nadal cieszą się wolnością. Po Ryszardzie F., skutecznie o odroczenia wykonania kary postarał się Marian D.

„Ten pierwszy, 'Fryzjer', skazany w procesie dotyczącym korupcji w Arce Gdynia na 3,5 roku więzienia, już w lutym otrzymał odroczenie wykonania kary o pół roku. 23 sierpnia ma się stawić w zakładzie karnym w Szamotułach. Teraz identycznie Sąd Okręgowy we Wrocławiu postąpił w przypadku D., byłego obserwatora z ramienia PZPN, skazanego w tym samym procesie na dwa lata. (...) 28 marca z kolei do zakładu karnego miał zgłosić się Jacek M. (43 l.). Były prezes Arki został skazany na 3 lata więzienia. Jego obrońca wniósł o kasację wyroku, ale termin jej rozpatrzenia nie został jeszcze wyznaczony. M. starał się również o odroczenie wykonania wyroku, jednak sąd ten wniosek odrzucił.

- Do zakładu karnego w wyznaczonym terminie się jednak nie stawił - powiedziano Faktowi w biurze prasowym wrocławskiego sądu”.

(„Fakt”, 30.03.2011)

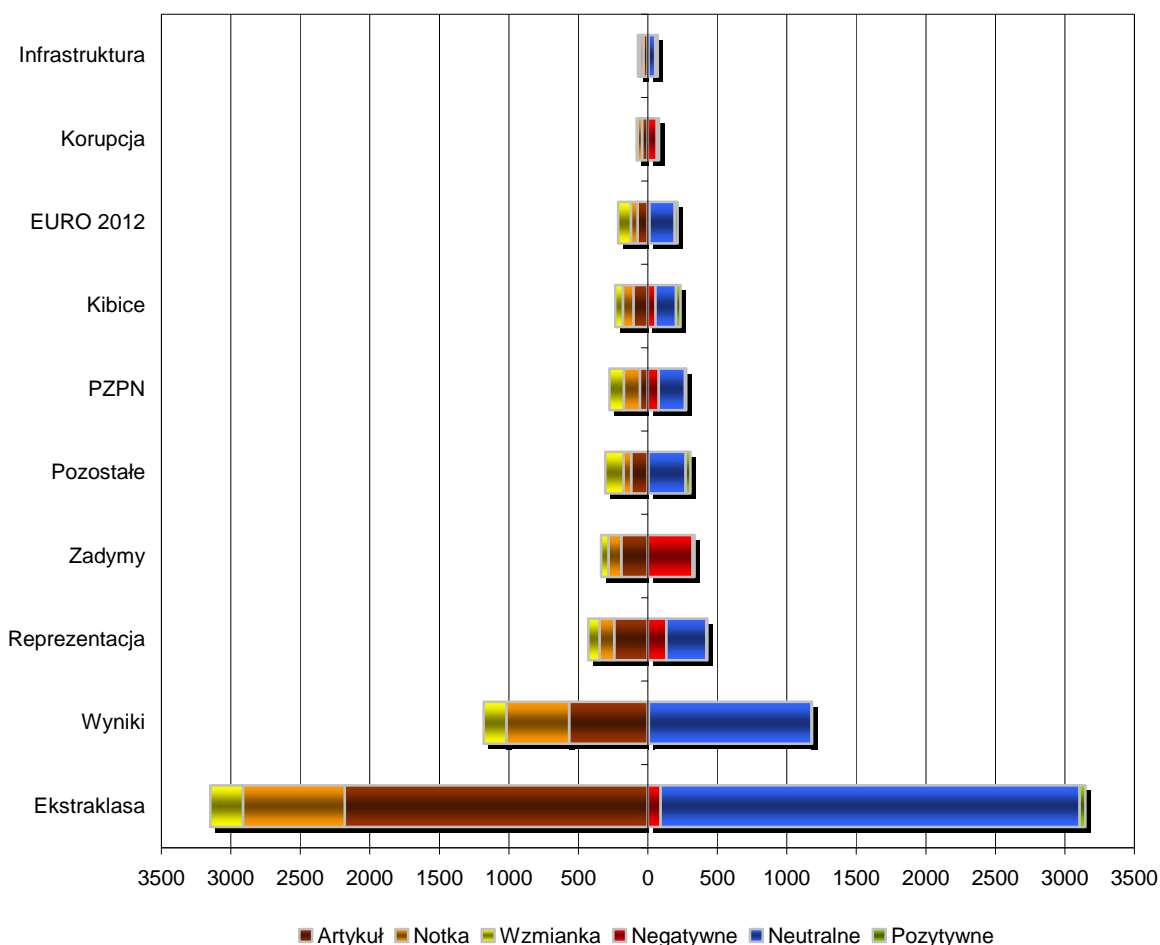
Wspominano ponadto o podejrzanych meczach Wojciecha Ł.

„Do tej pory jasne było tylko, że według wrocławskiej prokuratury Wojciech Ł. jako piłkarz Zagłębia dołożył się do łapówki dla graczy Cracovii, którzy w maju 2006 r. zagrali w ligowym meczu z lubinianami na remis. Dzięki temu rywale zapewnili sobie start w europejskich pucharach. O wcześniejszych grzechach Ł. mówiło się mniej. Piłkarz nie podejmował tematu, a akt oskarżenia w sprawie wcześniejszych korupcyjnych działań Zagłębia - w przeciwieństwie do meczu z Cracovią - nie został jeszcze sformułowany. Udało nam się jednak ustalić, że wrocławscy prokuratorzy już

dawno postawili mu zarzut, na który składają się zrzutki na ustawienie aż sześciu meczów w sezonie 2003/2004. Chodzi więc o rozgrywki, w których Zagłębie w nieuczciwy sposób wywalczyło awans do ekstraklasy (klub za te czyny został już karnie zdegradowany). Wojciech Ł. miał być jednym z wielu pracowników Zagłębia, którzy dopuścili się przestępstwa. O sprawie było głośno kilkanaście miesięcy temu, gdy toczył się proces w sprawie drugoligowego spotkania Polar - Zagłębie (0:4) z maja 2004 r. Polar w sezonie 2003/2004 sprzedawał mecze tym drużynom, które potrzebowały łatwych punktów”.

(„Przegląd Sportowy”, 22.04.2011)

Zestawienia statystyczne

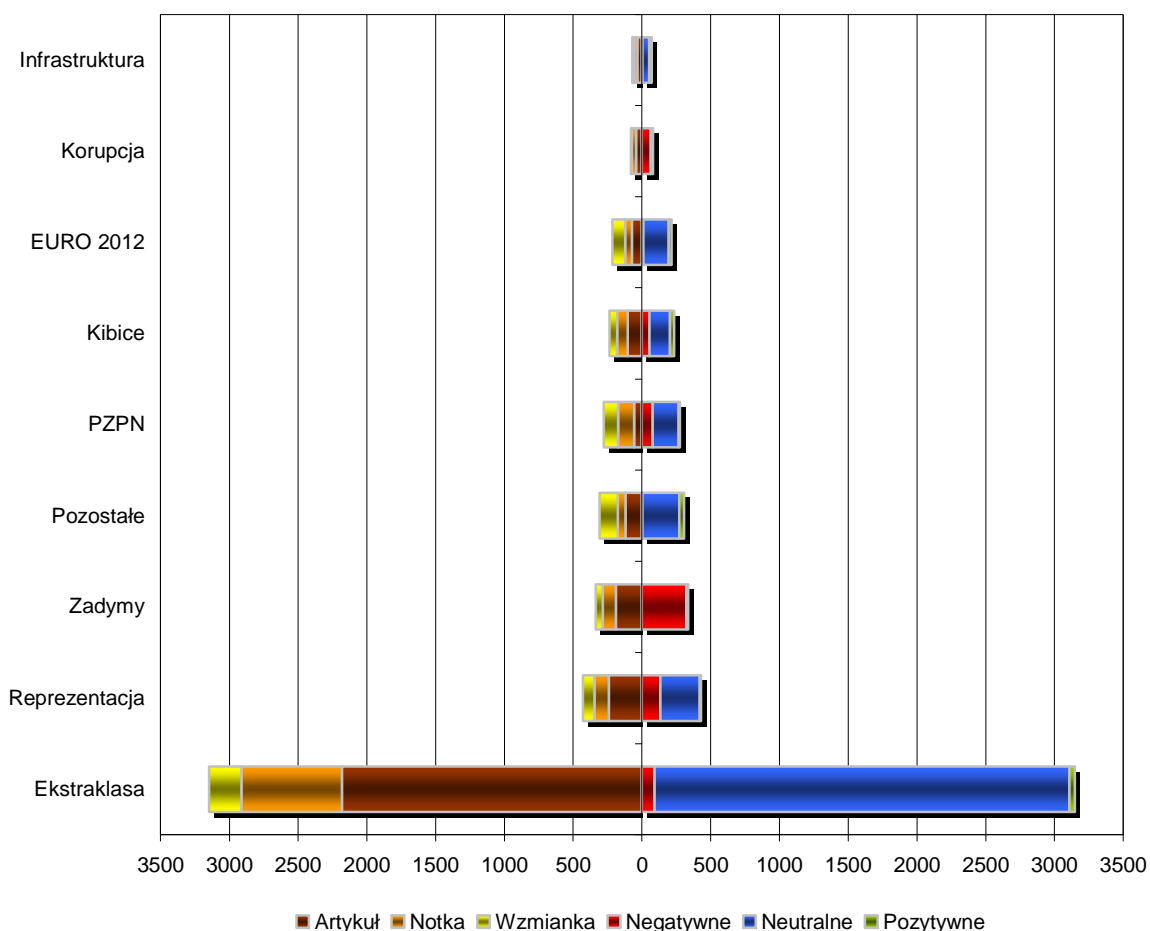


Wykres 1. Liczba publikacji prasowych w podziale tematycznym z uwzględnieniem wydziwku i wielkości przekazywanych informacji

	Artykuł	Notka	Wzmianka	Negatywne	Neutralne	Pozytywne
Ekstraklasa	2180	732	236	93	3014	41
Wyniki	567	451	163	7	1172	2
Reprezentacja	241	106	82	133	288	8
Zadymy	190	94	53	322	15	0
Pozostałe	120	56	130	5	267	34
PZPN	57	115	104	78	190	8
Kibice	104	76	56	55	147	34
EURO 2012	73	50	91	12	182	20
Korupcja	42	31	7	65	15	0
Infrastruktura	32	23	16	4	48	19

Tabela 1. Liczba publikacji prasowych w podziale tematycznym z uwzględnieniem wydziwku i wielkości przekazywanych informacji¹

¹ Suma publikacji w podziale tematycznym jest wyższa niż liczba informacji o polskiej piłce ze względu na to, że jeden materiał może dotyczyć jednocześnie kilku kategorii

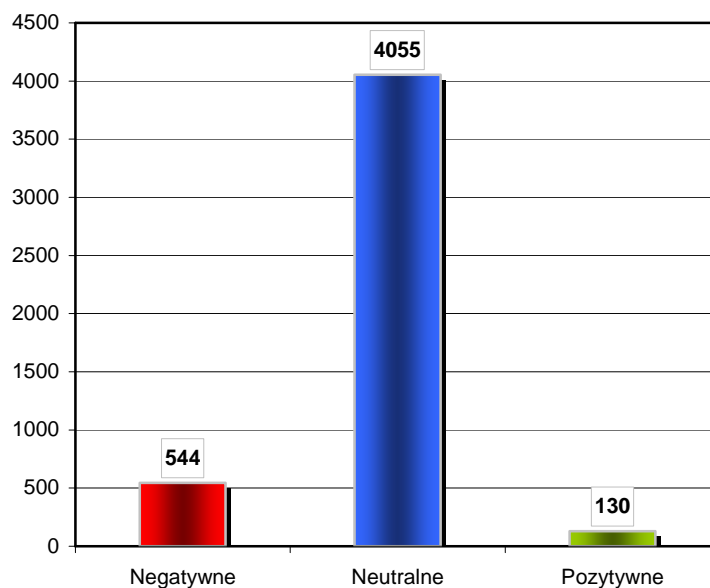


Wykres 2. Liczba publikacji prasowych w podziale tematycznym z uwzględnieniem wydziwku i wielkości przekazywanych informacji (bez materiałów dotyczących wyników sportowych zmagani)

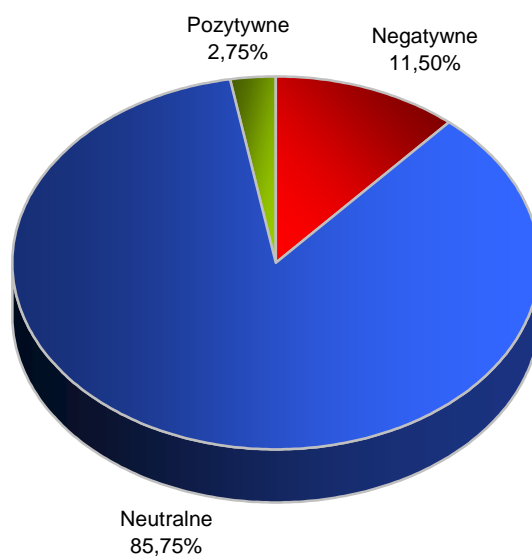
	Artykuł	Notka	Wzmianka	Negatywne	Neutralne	Pozytywne
Ekstraklasa	2180	732	236	93	3014	41
Reprezentacja	241	106	82	133	288	8
Zadymy	190	94	53	322	15	0
Pozostałe	120	56	130	5	267	34
PZPN	57	115	104	78	190	8
Kibice	104	76	56	55	147	34
EURO 2012	73	50	91	12	182	20
Korupcja	42	31	7	65	15	0
Infrastruktura	32	23	16	4	48	19

Tabela 2. Liczba publikacji prasowych w podziale tematycznym z uwzględnieniem wydziwku i wielkości przekazywanych informacji (bez materiałów dotyczących wyników sportowych zmagani)²

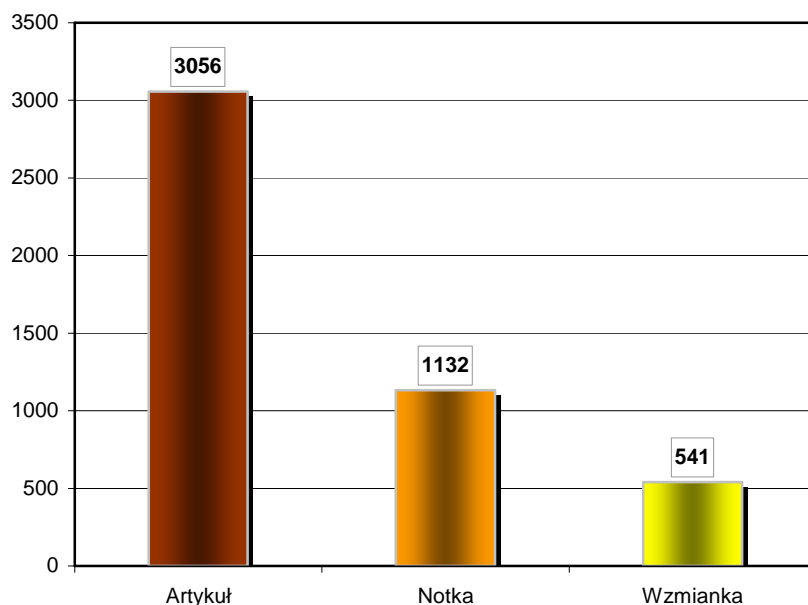
² Suma publikacji w podziale tematycznym jest wyższa niż liczba informacji o polskiej piłce ze względu na to, że jeden materiał może dotyczyć jednocześnie kilku kategorii



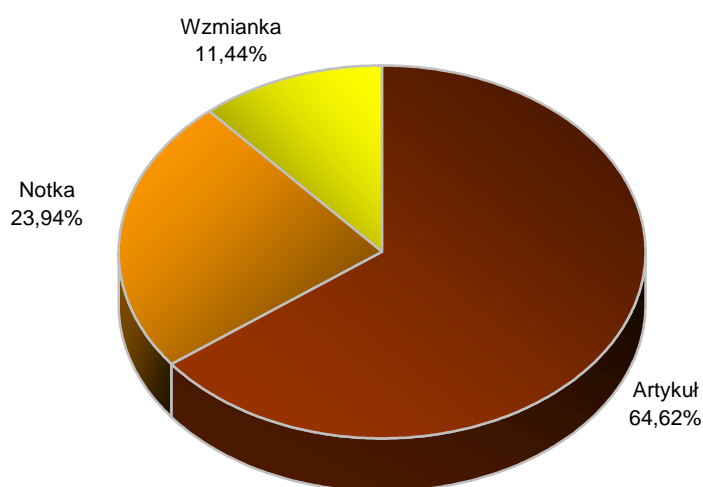
Wykres 3. Liczba publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wydźwięk



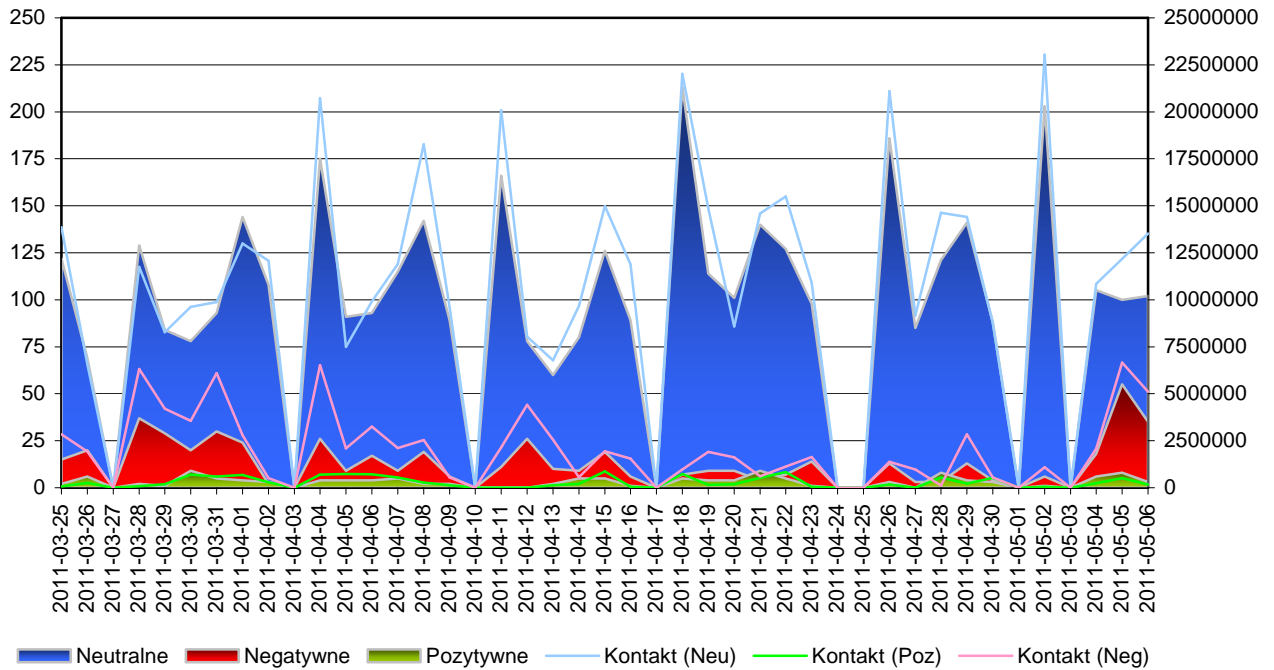
Wykres 4. Zestawienie procentowe publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wydźwięk



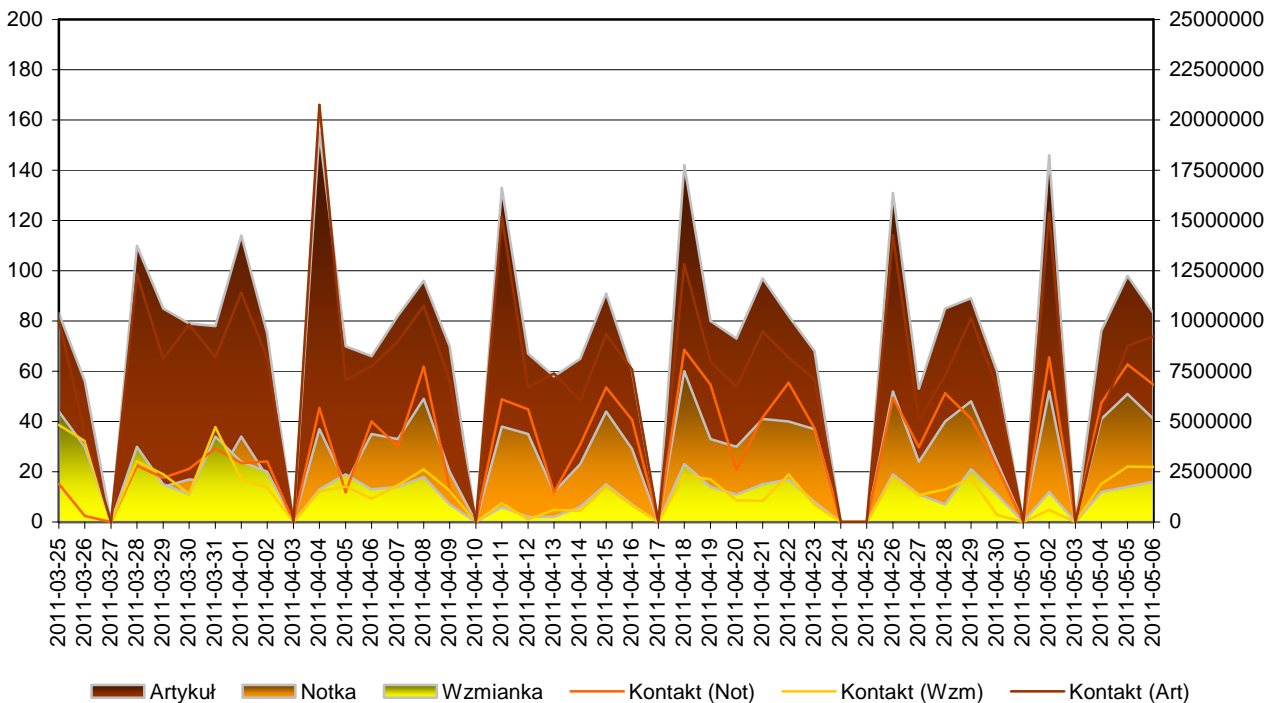
Wykres 5. Liczba publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wielkość



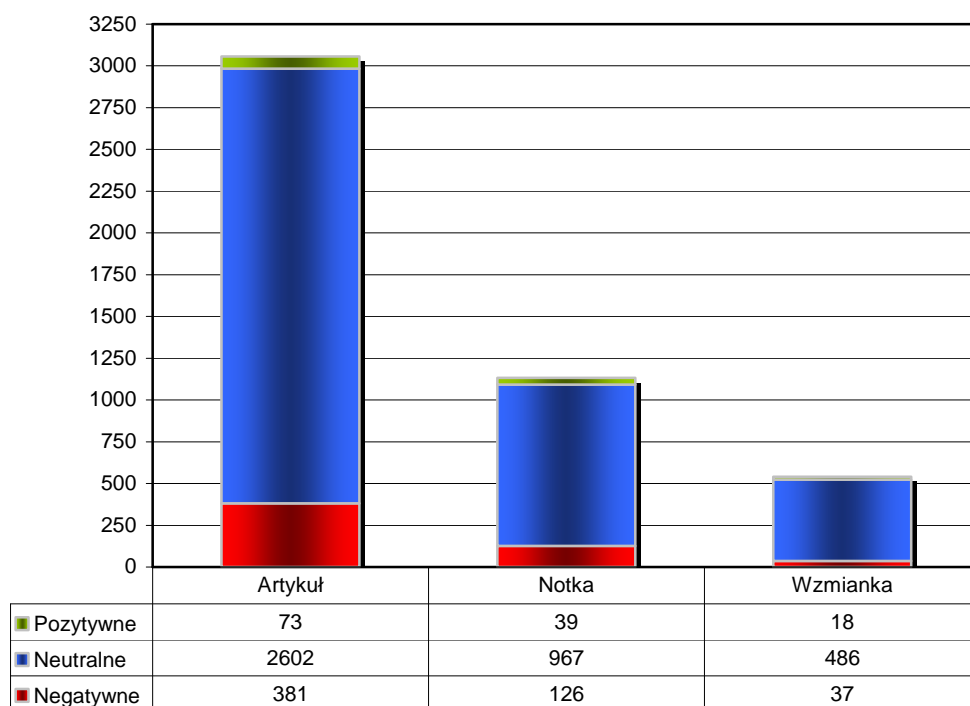
Wykres 6. Zestawienie procentowe publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wielkość



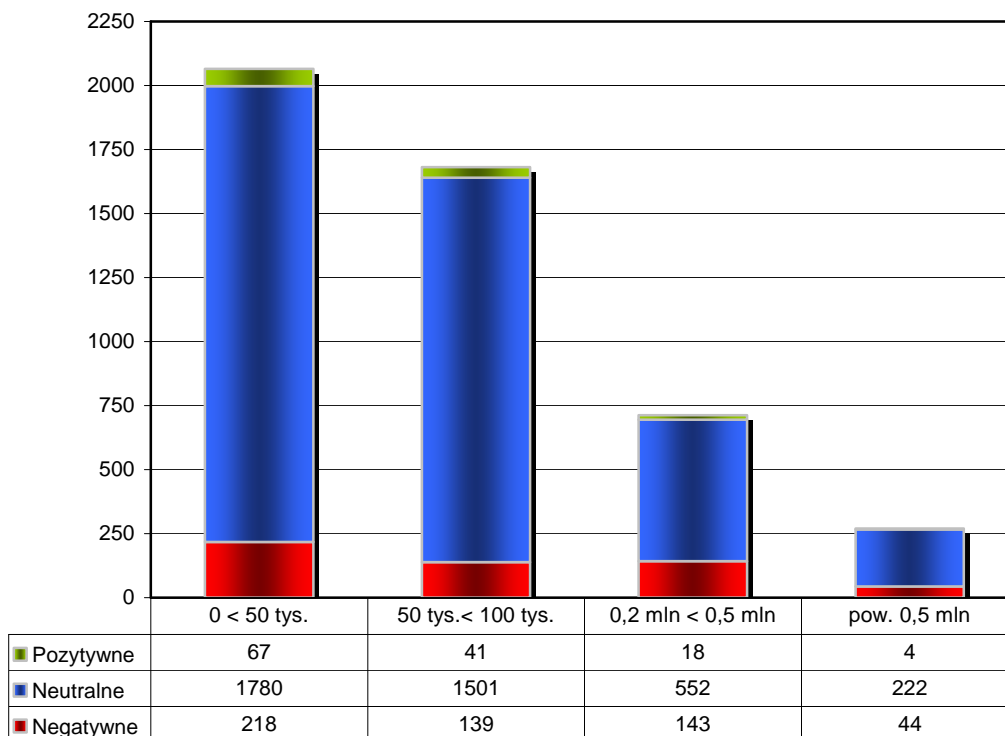
Wykres 7. Zmiany w czasie ukazywania się materiałów medialnych na temat polskiej piłki z uwzględnieniem wydzięku i wskaźnika dotarcia do odbiorcy



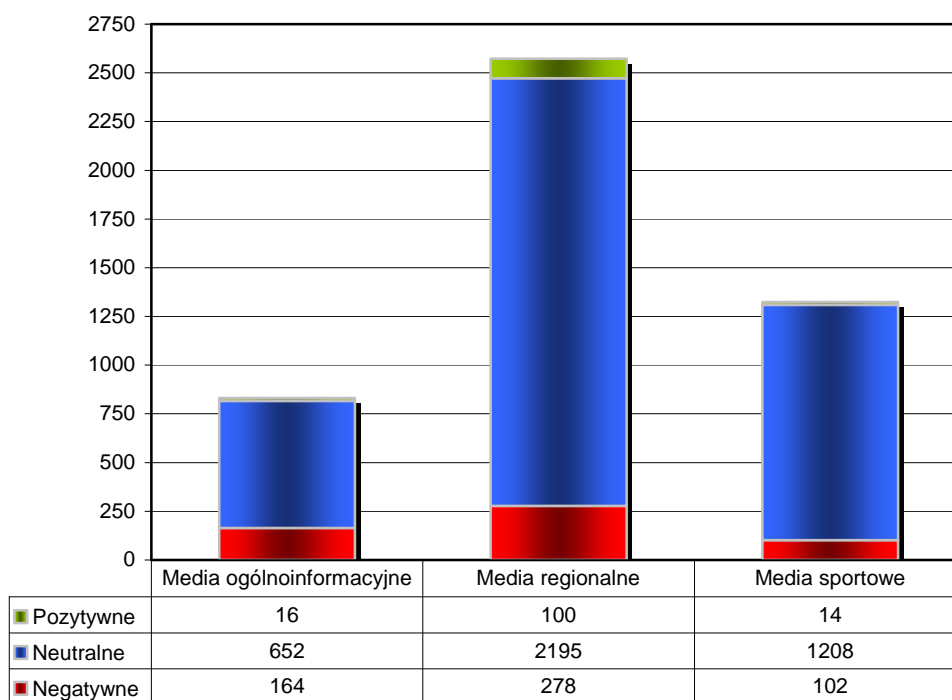
Wykres 8. Zmiany w czasie ukazywania się materiałów medialnych na temat polskiej piłki z uwzględnieniem wielkości i wskaźnika dotarcia do odbiorcy



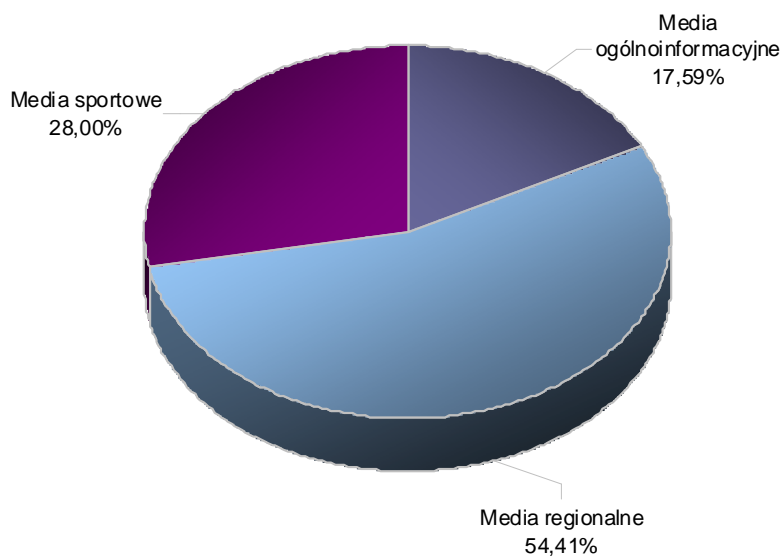
Wykres 9. Liczba publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wydźwięk oraz wielkość



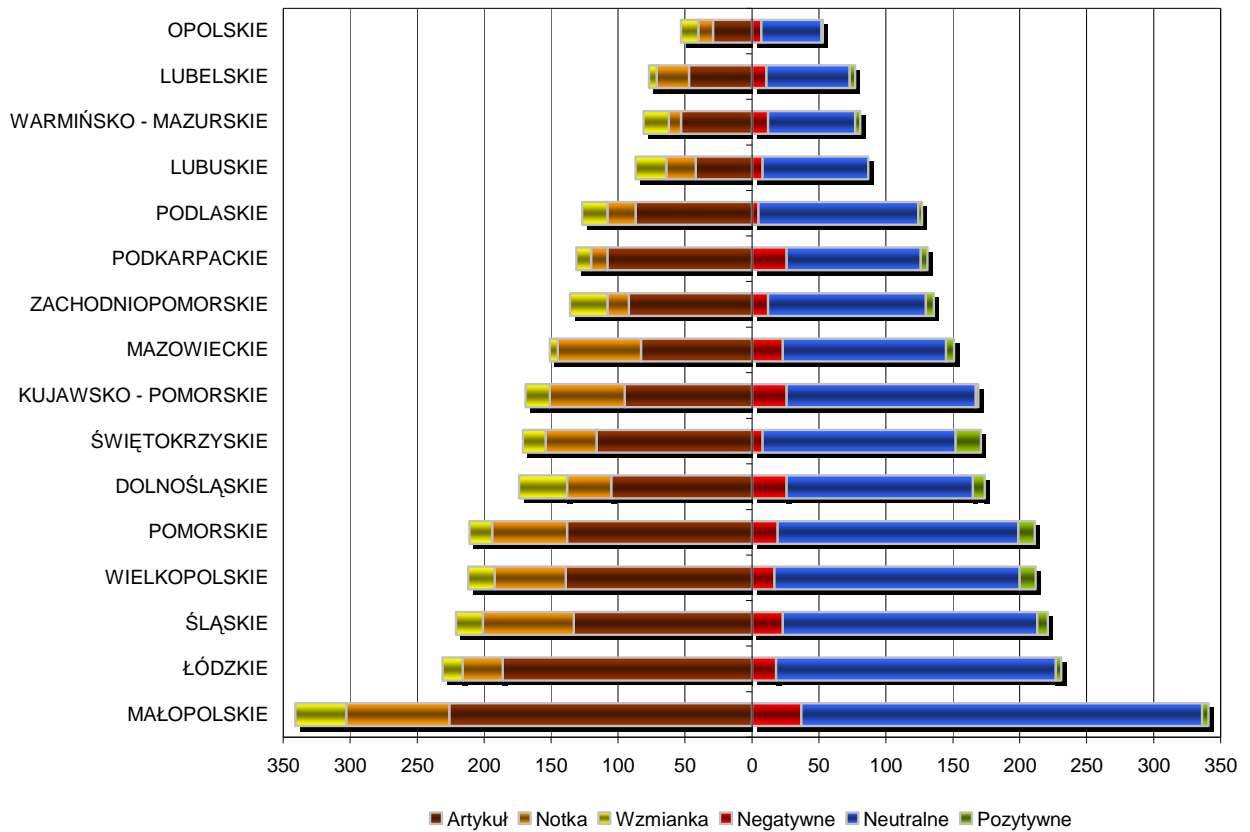
Wykres 10. Liczba publikacji na temat polskiej piłki ze względu na ich wydźwięk oraz nakład



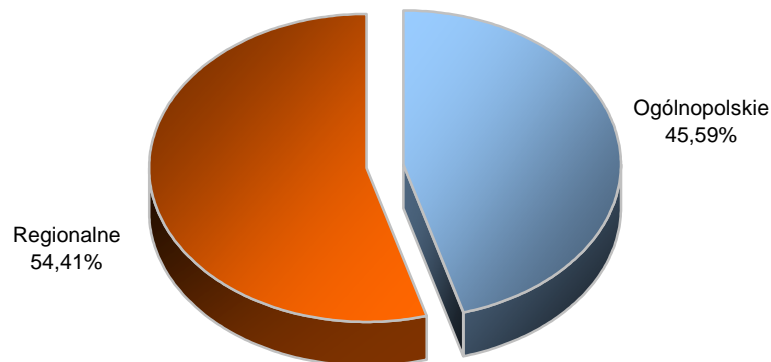
Wykres 11. Zestawienie liczby publikacji na temat polskiej piłki z uwzględnieniem wydźwięku oraz rodzaju medium



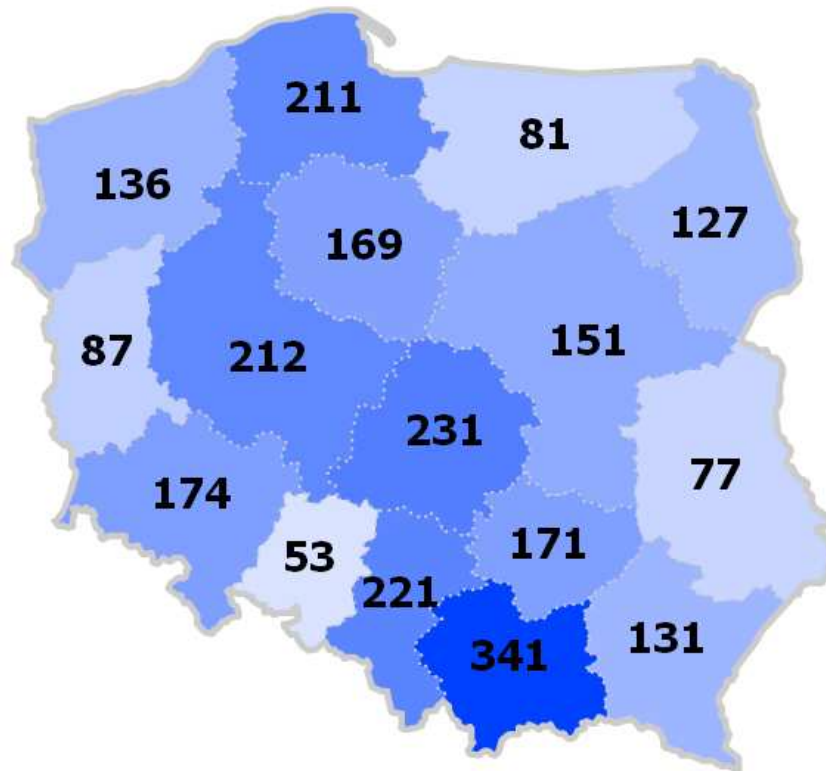
Wykres 12. Zestawienie procentowe publikacji na temat polskiej piłki w podziale na rodzaj mediów



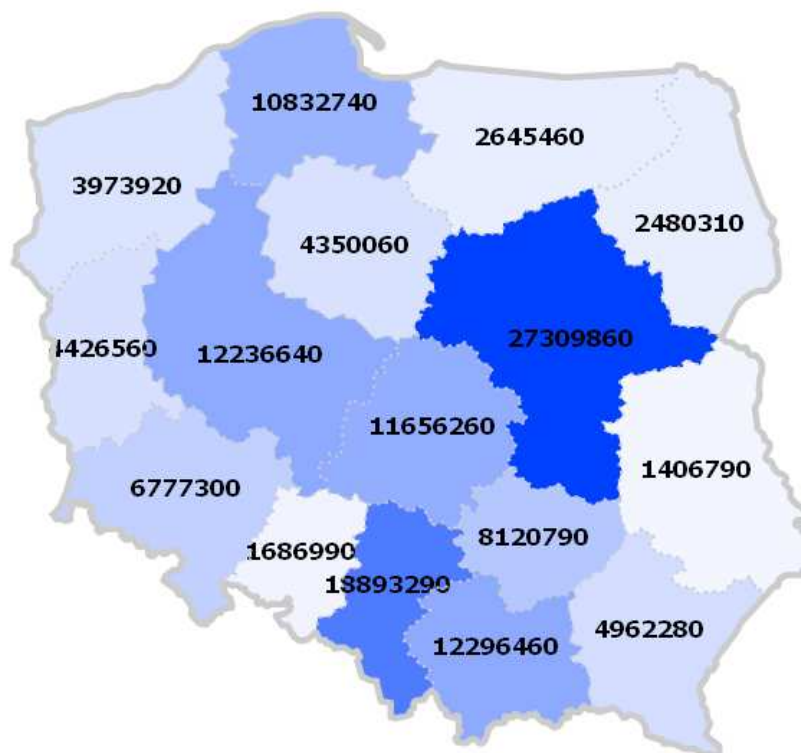
Wykres 13. Liczba publikacji medialnych na temat polskiej piłki w podziale na zasięg tytułów



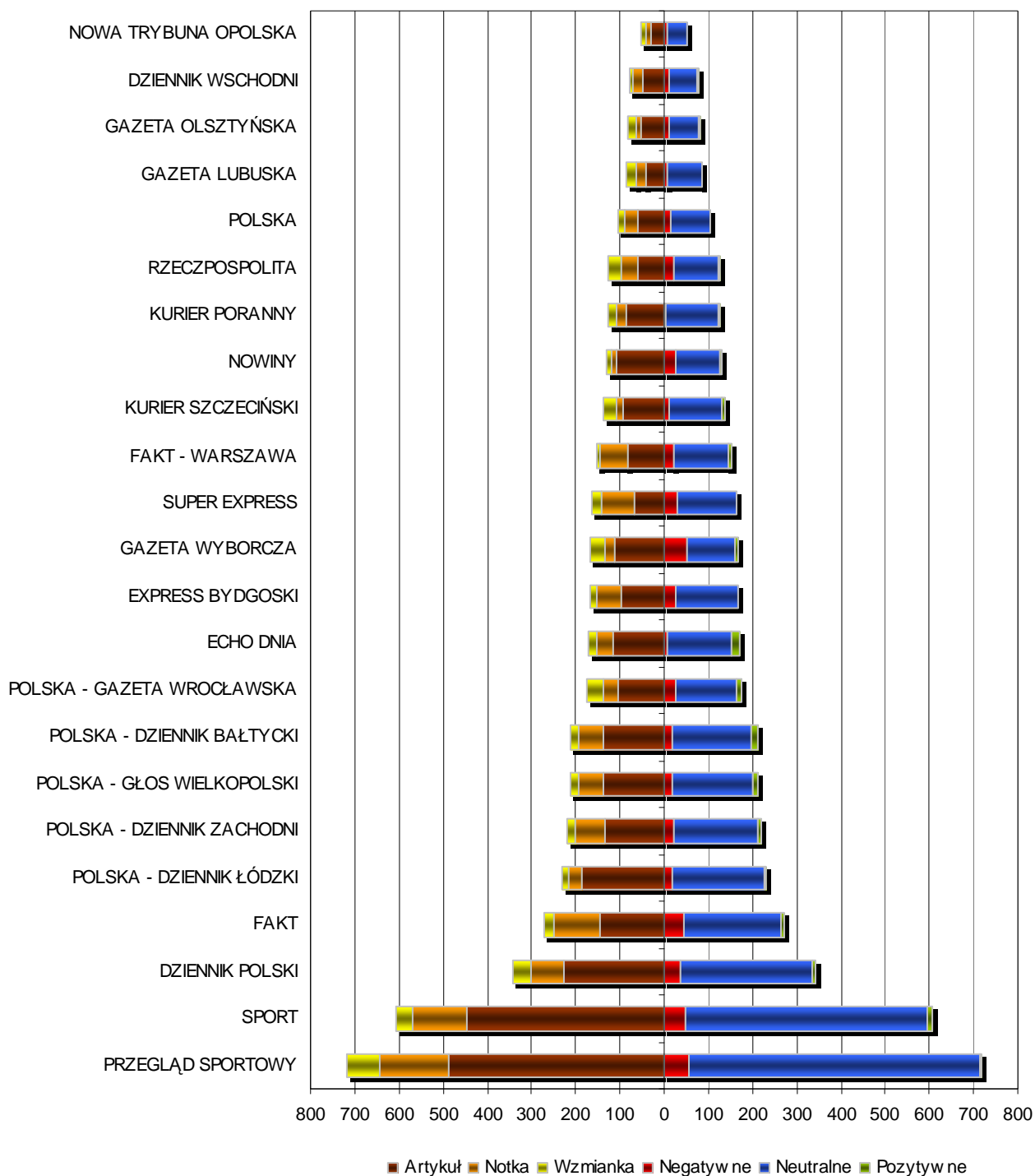
Wykres 14. Udział procentowy publikacji medialnych na temat polskiej piłki w podziale na zasięg tytułów



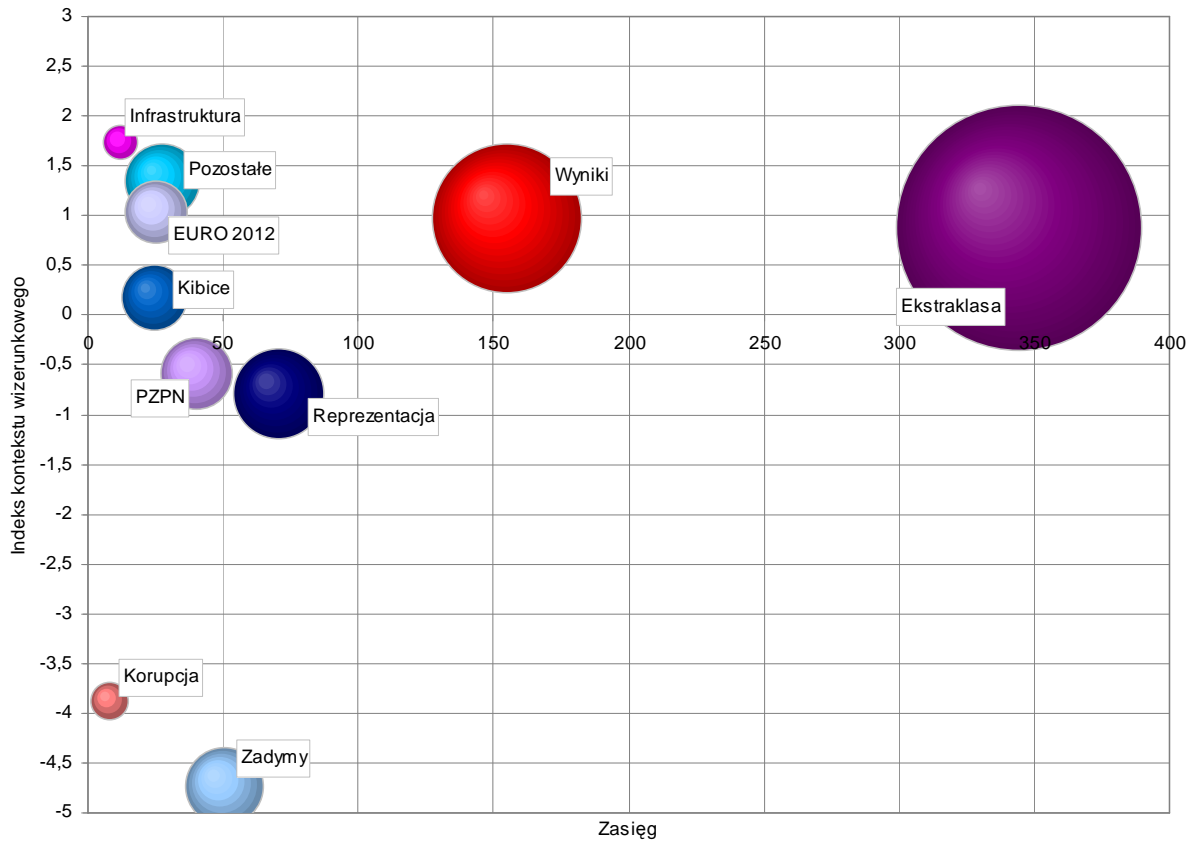
Mapa 1. Liczba publikacji medialnych na temat polskiej piłki w podziale na zasięg tytułów



Mapa 2. Liczba potencjalnych kontaktów czytelników z informacjami na temat polskiej piłki w podziale na zasięg tytułów



Wykres 15. Liczba publikacji w podziale na najbardziej medialne tytuły prasowe z uwzględnieniem wielkości i wydźwięku



Wykres 16. Zestawienie benchmarkingowe analizowanych tematów (wartości zsumowane)

Indeks kontekstu wizerunkowego - wartość może wahać się w przedziale od -10 (dla materiału negatywnego) do 5 (dla materiału pozytywnego). Wartość 1 przyjmują informacje o kontekście neutralnym.

Zasięg (wyrażony w mln egzemplarzy) - wyrażony jest w potencjalnej liczbie kontaktów.

Wielkość koła - oznacza liczbę publikacji.

Położenie kuli - ukazuje zarówno średni kontekst przekazów medialnych, a także ich zasięg, osiągnięty za sprawą danej liczby publikacji. Najlepsza pozycja na wykresie to prawy górny róg (oznacza, że pozytywne informacje miały bardzo duży zasięg), najgorsza pozycja to prawy dolny róg (negatywny przekaz, który dotarł do bardzo szerokiego grona odbiorców).



**PRESS
SERVICE**
monitoring mediów

CISZEWSKI

MARKETING SPORTOWY

Agencja informacyjna PRESS-SERVICE Monitoring Mediów istnieje na rynku od 1969 roku. Świadczy usługi kompleksowego monitoringu prasy, Internetu, radia i telewizji. Monitoruje największą liczbę mediów w Polsce. W oparciu o uzyskane wyniki przygotowuje wyskospecjalistyczne analizy i raporty niezbędne w profesjonalnym zarządzaniu firmą, marką i wizerunkiem, m.in. cykliczny raport POLSKA PIŁKA. Jest prekursorem monitoringu Web 2.0. Obecnie monitoruje ponad 3 mln źródeł internetowych. Działa zgodnie z filozofią *media intelligence*.

Ciszewski Marketing Sportowy to wyspecjalizowany dział Ciszewski PR, świadczący kompleksowe usługi doradcze, public relations i marketingowe dla firm branży sportowej, promujących się poprzez sport, sponsorów oraz instytucji sportowych, zawodników i klubów oraz podmiotów miejskich. Dzięki unikatowym i wieloletnim doświadczeniom Ciszewski PR, Agencji Roku w 2010 i 2011 efektywnie łączy znajomość marketingu sportowego z komunikacją finansów, brandów, komunikacją wewnętrzną, CSR i działaniami w Internecie.